

Ce

bez
m
z dna
z przesyłką poczt.
za granicąNumer pojedynzozy we
Lwowie i na prowincji:

25 gr.

WYD.

codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nek. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w teście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie 27. 1^o. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastosowaniem miejsc 25 proc. Zagrani-
czne o 50 proc. drożej.

Polskie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 2102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

„Istotne założenia w walce o nowy ustrój”

Odczyt p. ministra przemysłu i handlu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego
wygłoszony we Lwowie, dnia 1 grudnia br.

Przed piętnastu zaledwie laty, w zupełnie niezwykłych okolicznościach, w obliczu największej wojny, jakąkolwiek ludzkość przeżywała, podjęta została walka o całość i niepodległość Państwa Polskiego. W rezultacie wysiłku zbrojnego żołnierza polskiego, który najdobitniej, najmocniej przemówił do narodów całego świata o konieczności rozwiązania „zagadnienia polskiego”, oraz w wyniku szczególnie sprzyjających okoliczności, nie mających analogii w przeszłości i prawie niemożliwych do powtórzenia w przyszłości powstało zjednoczone i wielkie, samodzielne politycznie i gospodarczo, Państwo Polskie, zaledwie jednak przed paru laty zakończył się proces scalowania ziem polskich i oficjalnego uznania naszych granic dzisiejszych. Jest to w życiu państw okres naprawdę bardzo krótki. Mimo to te lata nie-szczęść i wysiłków, zniszczeń i rekonstrukcji, walk i zwycięstw — wydają nam się dziś tak dalekie, tak przeszłe i tak odległe, jakgdyby je oddzielała cała, wielka, wielo-pokoleniowa epoka historyczna. A równocześnie i niebezpieczeństwa, grożące naszemu rozwojowi, a nawet naszemu bytowi odsuwają się stopniowo w niepamięć. Psychologicznie jest oczywiście zupełnie zrozumiałe, że pokolenie, które samo przeżyło tyle niedoli i nieszczęść, którego dobrobyt został zniszczony, które zostało wystawione na bolesne konsekwencje wielkiej wojny, instynktownie pragnie spokoju, możności poświęcenia się pracy nad odbudowaniem własnego warsztatu, własnego dobrobytu i praw do życia, gdy tymczasem z nieubłagana logiką staje przed nim ciężki obowiązek i zadanie położenia mocnych i trwałych fundamentów dla rozwoju przyszłych pokoleń, zbudowania takich podwalin ustroju państwa, które zabezpieczą jaknajpewniej i jaknajlepiej całość, bezpieczeństwo, trwałość postępu i rozkwitu Rzeczypospolitej. Tylko świadomość wartości samodzielnego i niepodległego bytu państwa, tylko zrozumienie i ocena wielkości możliwego rozwoju naszego, jego warunków i dróg, które otworem stoją tylko przed państwem prawdziwie samodzielnem, oraz odczucie wszystkich sił, które już przeciwdziałają i przeciwdziałają beda temu procesowi z zewnątrz i wewnątrz państwa, mogą wykręcać ze społeczeństwa polskiego niezbędny wysiłek, niezbędną moc, stanowczość i wytrwałość w zrealizowaniu tego naczelnego zadania, które ciąży na naszym pokoleniu.

Gdyby na chwile mogli odżyć i stanąć przed nami ci wszyscy wielcy mężowie stanu dawnej, historycznej Polski i ci, którzy mówili i pisali bezskutecznie „o naprawie Rzeczypospolitej” i o „przestrojach dla Polski”, i ci którzy tę naprawę — wedle sił i współczesnych warunków — usiłowali w czyn wprowadzić, i ci, którzy w każdym prawie pokoleniu od stulecia

lat składali hojną ofiarę krwi, wolności i życia w imię idei odbudowania własnego, niepodległego państwa, musieli by z goryczą zawołać, że pewna część opinii polskiej niczego z dawnej historii się nie nauczyła, że nie stała się mądrzejsza i bardziej przewidująca po szkodzi, że niezależnie nieraz od najradykałniejszych nastawienia się w sprawach społecznych przejęła na siebie bezkrytycznie w spadku dawny, najbardziej irracjonalny stosunek do państwa ówczesnej Polski nie narodowej, lecz szlacheckiej, nie urzędowej i rządzącej, lecz sejmikującej i przekonanej, że Polska właśnie „bezrządem stoi”. Pierwsze szeregi tych grup, które nieraz, może nieświadomie, odbudować chcą dawne tradycje stosunku do państwa, które w bezsilie rządu widzą kardynalny warunek realizacji własnych celów, własnej polityki i własnej siły, stanowią „ludzie partii”.

„LUDZIE PARTII”

Każdy z nich przychodzi do państwa ze swoją własną wypieszczoną doktryną. Programu państwa, urzędzonego od powiednio do szczególnych warunków jego bytu, odpowiednio do jego wielkich zadań, wyposażonego w siły niezbędne do przełamania i odparcia wszystkich, spiętrzonych przed nim trudności, programu, który musi być i może być realizowany niezależnie od aspiracji poszczególnych grup politycznych i społecznych. On nie widzi lub widzieć nie chce. Chce mieć Polskę zbudowaną, urządzoną i rządzoną nietylko wedle własnej recepty, wedle ekskluzywnego interesu tej grupy, której wyraziicielem i przedstawicielem sam siebie mianował, ale nawet rządzoną i urządzoną przez własnych ludzi, gdyż do innych nie posiada najmniejszego zaufania. „Jak zawsze i wszędzie nie program, ale ludzie beda dla tych mas kryterjum zamierzonego dzieła” stwierdza naczelny organ narodowej demokracji dnia 19 listopada r. b. *) Partii tych i partyjek jest w Polsce liczba spora. Programy ich wzajemnie stanowią często linie wchrowate, nie posiadające żadnego punktu styczności. Obowiązująca przy wyborach do ciał ustawodawczych ordynacja wyborcza spowodowała, że na czele tych partii potworzyły się małe oligarchie, rządzące w sposób bezapelacyjnie dyktatorski, negocjujące ze sobą jakgdyby reprezentowały państwa udzielne, nieusuwalne, ani nie odpowiedzialne przed nikim, a więc nie posiadające podstawy wych warunków dla utworzenia rozumnego i trwałego kompromisu, niezbędnego dla wytworzenia jednolitego rządu, prowadzącego pracę pozytywną, a nie oddanego nieustannej a bezproduktywnej, wewnętrznej walce podjazdowej.

*) „Gazeta Warszawska” z dnia 19 listopada 1929 r. artykuł, p. t. „Dzielo i ludzie”.

W jednym tylko wypadku oligarchie te są zdolne do zawieszenia broni w walce wewnętrznej, tj. gdy idzie o ich własny byt, o ich zagrożony interes, o system reform, poddających i ich działalność krytyce i kontroli społeczeństwa.

OLIGARCHIE PARTYJNE I ICH PUBLICZNOŚĆ.

Poza temi oligarchiami, biorącymi często personalnie początek swój jeszcze w stosunkach przedwojennych, a więc nastawionymi na działania wobec jednego z państw zaborczych, stoją olbrzymia większość społeczeństwa. Są to ludzie nie doktryny, ale realnej pracy na różnych odcinkach, rolnicy, robotnicy i pracownicy przemysłowi, kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy państwowi, reprezentanci wolnych zawodów, którzy nie żyją profesjonalnie ani z partii, ani z doktryny. Oczywiście że i oni mają mniej lub więcej sprecyzowane swoje poglądy polityczne i społeczne, ulegają nastrojom chwili lub umiejętnej agitacji „ludzi partii”, i oni mają swoje sympatie i niechęci prorządowe lub anti-rządowe, fahające i walające się pod wpływem realnego kształtowania się i własnych warunków życiowych, lub opinii ludzi, których darzą swoim zaufaniem. Oni nawet usiłują dać wyraz swoim własnym przekonaniom przez spełnianie obywatelskiego obowiązku w akcie głosowań i wyborców. Ale ich związek z partią jest luźny w tem znaczeniu, że nie widzą w niej celu samego w sobie, że idzie im o interes spraw publicznych, a nie interes ludzki lub interes oligarchii. Jestem też głęboko przeświadczony, że gdyby oni mieli możliwość osobistego zbadania całego, skłobionego mechanizmu fałszów, które są im do wierzenia podane, to w olbrzymiej większości czesto zrewidowałiby swe poglądy na sofa wy publiczne, które dziś wznajają.

Do pierwszych, do „ludzi partii” nie mam zamiaru przemawiać; wiem, że tych żadne argumenty nie przekonają, choćby one dotyczyły samego bytu i całej przyszłości państwa. Chcę mówić natomiast do tych wszystkich, dla których argument oznacza choćby obowiązek zastanowienia się i przemyślenia sprawy. Chcę mówić dziś o najistotniejszych, najgłębszych, najbardziej podziemnych źródłach walki i zmagani się wewnętrznych o samą linie kierunkową fundamentów państwowych, zmagani się, które przybierają coraz ostrzejsze formy i być może jeszcze się zaostrzą, które dla ludzi partii są może „rozgrywką”, a które dla Rządu związanego najściślej z osobą marszałka Józefa Piłsudskiego są ciężkim nakazem obowiązku i nakazem poczucia odpowiedzialności historycznej.

FALSZ PIERWSZY.

Pierwszym fałszem, który w najszerzej mierze przesącza się do społeczeń-

stwa jest twierdzenie, że cała walka z partiami seimowymi jest złośliwym wymysłem obozu t. zw. „sanacji”, obozu „pomajowego”, że jest parawanem, za który obecny Rząd, czy obecny system chce ukryć swoje autokratyczne zapędy. Sejm, a raczej jego oligarchie partyjne chcą kontrolować politykę i rachunki Rządu, chcą krytykować działalność władz państwowych, badać sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli, chcą oskarżać i wołać o Trybunał Stanu, a Rząd zamiast tego wskazuje na konieczność rewizji Konstytucji, domaga się rzeczowej dyskusji nad budżetem i przeszkadza Sejmowi w normalnym i pogodnym toku obradowania, wedle uświęconych Konstytucją praw jego i zwyczajów obowiązujących do połowy 1926 r.

FALSZ DRUGI.

Drugim fałszem, który z coraz większą siłą jest podawany do wierzenia społeczeństwu, ma być programowe dążenie Rządu do ograniczenia praw demokracji, do narzucenia ustroju, łamiącego prawa najszerszych pracujących warstw ludności, oraz znieważenia prawa kontroli społeczeństwa nad działalnością polityczną, gospodarczą i finansową Rządu.

ZAGADNIENIE NIE-NOWE.

Zanim na te zarzuty, podstawowo ważne dla omawianego tematu, odpowiem, niech mi wolno będzie wskazać, że walka o uregulowanie stosunku sejmii i specyficznych uprawnień oligarchii partyjnych do Rządu, nie jest wymysłem nowym, dzisiejszym, pomajowym. Zagadnienie to stało w całej pełni i w całej jasności już przed Polską 17-18 w. W zasadniczych kwestiach nie w niem nie uległo zmianie. Walka toczy się wciąż na tej samej płaszczyźnie i prawie, że temi samymi metodami. Gdy najbardziej oświeceni i przewidujący mężowie stanu i publicyści wołali o stworzenie sprężystej władzy wykonawczej, zdolnej do pokonania zamachów obcych na całość i bezpieczeństwo Państwa, to ówczesna pseudo-demokracja szlachecka, wysługująca się egoistycznej oligarchii możnowładców, krzyżowała „veto” pod pretekstem obrony parlamentaryzmu stanowego. Gdy ci sami mężowie stanu wołali bezustannie o stworzenie regularnej armii, to inni twierdzili, że najlepszą formą jest milicja szlachecka „pospolite ruszenie”, a silna armia oznacza „absolutum dominium”, oznacza przewagę Rządu, władzy wykonawczej nad sejmującą demokracją. Gdy wreszcie niejeden z przewidujących ludzi domagał się praw dla miast i zwiększenia podatków od wsi, w oparciu o uwłaszczenie włościan i reformę agrarną, to dla innych stanowiło to hasło naru-

zenia uświęconych Konstytucją praw i przywilejów.

STANISŁAW STASZIC.

Biore obecnie do rąk pracę Stanisława Staszica z końca wieku XVIII., gdzie w niezwykłej jasnej syntezie te długotrwałe, a bezskuteczne walki i zapasy o właściwy ustroj Państwa, o stosunek sejmów do „magistratury praw wykonania strzegącej“ t. j. do Rządu są przedstawione w taki sposób, że i dziś nic ze swej aktualności nie utraciły. Tak więc w „Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego“ po charakterystyce targów, przekupstw i prywaty na sejmach elekcyjnych, wnoszących stale zamęt do życia publicznego, znajdujemy następujące ustępy, charakteryzujące ogólnie działalność polskich sejmów, a w szczególności ich stosunek do królów i rządów. Czytamy więc:

„1582 roku na pierwszym sejmie po skończonej z wielką sławą... wojnie moskiewskiej, obywatele jeszcze od elekcji królowi zawistni, klócili przez dni kilka Izbe, osobistemi sprawami czas sejmowi opisany, zwiókszy, nie dozwalał królowi radzić o publicznych potrzebach“.

„Król Batory, który wielkie był powziął myśli, nawet oświadczyć ich Narodowi na sejmie sposobu nie znalazł. Tak jest łatwo na polskich sejmach czas wyznaczony publicznej radzie przywłaszczony osobistości“.

„Za tegoż Zygmunta (III.), kiedy kozaki Podole łupili, Michał, Wojewoda Wołoski Pokucie ogniem niszczył, Karol, książę sudeberski Infanty zabierał i wiele innych nieprzyjaciół na Królestwo Polskie zwałowało się, samiści obywatele, zapomniawszy, że z wszystkimi i oni głąnąć muszą, na sejmach chwytali się wszystkich sposobów z przywary sejmowania wynikających, dla stracenia czasu. Nakoniec osobiste sprawy o krakowskie i kujawskie biskupstwa wmixszawszy, wszystkim posłom krzyczęć, ale nikomu radzić nie pozwolili“.

„Magistratura praw wykonywania strzegąca (t. j. Rząd) będąc przez władzę prawodawczą ustawicznie podchodzona, nienawidzona i prześladowana, w narodzie troskliwym żadnego ku sobie zaufania nie doznając, we wszystkich przedsięwzięciach... nieskończone przeciwności, kłótnie i zmartwienia widząc, sprzykrzy sobie, opuści się, nakoniec wcale trwać będzie nieczynną. Przykładem tego nieszczęśliwego państwa stanu jest Królestwo Polskie“.

Czyż obraz ten, tak jaskrawy i tak smutny, nie powtórzył się w pierwszych sejmach nowej, odrodzonej Polski, tylko w formie jeszcze bardziej jaskrawej, jeszcze bardziej zatrważającej.

OBECNY SYSTEM RZĄDZENIA.

Jestem zupełnie daleki od chęci twierdzenia, że obecny system rządzenia nie popełnił błędów, pomyłek, lub przeoczeń.

Posiadamy administrację młodą, niewyrobioną, wychowaną na błędach odziedziczonych od administracji austriackiej i rosyjskiej. Objęliśmy w spadku system biurokratyczny, centralizacyjny, który w pierwszych latach naszej samodzielności z zamiłowaniem pogłębił i rozszerzył. Setki instytucji komunalnych, społecznych, przedsiębiorstw prywatnych niedomaga z powodu braku odpowiednio wyrobionych i przygotowanych ludzi. Państwo nie miało innego rezerwoaru ludzi do dyspozycji, jak ten, z którego korzysta cała Polska, z tem tylko, że wobec szczupłości środków budżetowych i bezmiaru potrzeb inwestycyjnych niecierpiących zwłoki, musi wynagradzać swych pracowników gorzej, niż instytucje prywatne. Czyż może ktoś — będący przy zdrowych zmysłach — domagać się, by kilkusetu ministrów mogło w okresie kilku lat stworzyć taki system administracji państwowej, któraby nie popełniła żadnego błędu, żadnego przekroczenia?

Z całym poczuciem obiektywizmu twierdzą jednak, że obecnie jest znacznie lepiej, niż za czasów rządzenia w ministerstwach przez oligarchję sejmową.

Przed majem 1926 r. regularnie co kilka miesięcy rząd był obalany i to w ten sposób, że nie szło już o wymianę na fotelu ministerjalnym tej czy innej osoby, ale o zmianę całego systemu rządowego. Najdłużej utrzymywał się przy władzy rząd, który jako system na forum sejmowym zaakceptował i stosował korupcję partji i posłów.

JAK ROZDRAPYWANO PIENIĄDZE?

Jakże przerażająca treść posiadała protokół kontroli przeprowadzonej w jednym z banków państwowych za lata z przed okresu majowego. Schemat tych licznych afer prawie jest jednolity. Jakies nieznanne osoby zgłaszają się o pożyczkę i to wysoką pożyczkę, rzekomo na uruchomienie fabryki, banku, spółdzielni i t. p. Komitet bankowy stwierdza, że przedstawiany interes nie istnieje, jest fikcją, że osoby nie zasługują na zaufanie. Następuje adnotacja, że petentów popiera partja lub poseł sejmowy taki i taki. Komitet bankowy stawia jednak wniosek na odrzucenie podania, poczem następuje uwaga: na telefoniczną dyspozycję ministerstwa skarbu udzielić pożyczkę. Oczywiście wszystkie formalności zostały precudownie prawnie załatwione, tak iż nawet procesu w takiej sprawie wytoczyć nie można. Bodaż też ani jedna suma nie została w całości zwrócona. Ale formalnie, papierowo wszystko było w takim porządku załatwione, iż nawet kolegium Najwyższej Izby Kontroli nie postawiło wniosku o powstrzymanie się z udzieleniem absolutorjum odnośnemu Rządowi.

NIKŁA WYDAJNOŚĆ PRACY SEJMOWEJ.

Produkcja sejmów w dziedzinie ustawodawczej za pierwszy okres 8-letni przedstawia rezultat bardzo niski. Ani najważniejsze ustawy gospodarcze, ani reforma walutowa, ani naprawa ustroju podatkowego, ani też najważniejsze ustawy dotyczące samorządów, przedsiębiorstw państwowych, wielu zagadnień socjalnych nie zostały w tym czasie załatwione, mimo, iż wówczas sejmy obradowały prawie w permanencji, rządy zaś nie były wówczas w stanie choćby w najmniejszym stopniu wpływać na bieg obrad sejmowych, a przynajmniej niektóre projekty ustaw od szeregu lat spoczywały w komisjach. Najbardziej podstawowe ustawy, unifikujące politycznie i gospodarczo cały obszar Państwa, zostały wydane dopiero w latach 1927/28, w formie dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej, na podstawie specjalnych pełnomocnictw, udzielonych Rządowi. Natomiast, gdy Rząd — nie posiadając odpowiednich uprawnień do samodzielnego zreformowania ustroju podatkowego — wniósł swój projekt obejmujący wstępne zagadnienia do sejm, sejm projekt ten odrzucił. Można oczywiście zgodzić się z tem, że projekt rządowy mógł się wydawać sejmowi złym i nieodpowiednim, ale w takim razie obowiązkiem sejm było wobec ważności i pilności zagadnienia postawić na to miejsce inny, lepszy projekt, i to nie dla celów demagogicznych, ale rzetelnie, w ten sposób, by go jaknajprędzej w obowiązującą ustawę zamienić.

W SPRAWIE BUDŻETU.

W sprawie budżetu w okresie przedmajowym istniała zupełna supremacja sejm nad Rządem. Panowała nawet duża harmonia wśród władz państwowych, widmo Trybunału Stanu nawet w umyśle choćby jednego posła się nie zjawilo, w odniesieniu do zagadnienia budżetowego. A przecież równowaga budżetu państwowego i stabilizacja waluty, to postulaty tak kardynalne, jak powietrze i chleb dla życia ludzkiego.

Tymczasem budżety były wówczas stale niezrównoważone, a druga inflacja była klęską równą przegranej wojnie, bo kosztowała setki milionów strat całe społeczeństwo. W zagadnieniu budżetowym należy operować cyframi, bo one właśnie są najwymowniejsze. Tak więc w drugiej połowie roku 1924 (tj. w tym okresie, w którym waluta była faktycznie wprowadzona w obieg i ustabilizowana i który z tego właśnie względu nadaje się do porównania z okresami obecnymi) średnie miesięczne wydatki państwowe wynosiły 259.3 milionów złotych obecnych. Były to wydatki wypompowane ze społeczeństwa, obracającego daleko mniejszymi środkami pieniężnymi, niż obecnie, przy mniejszej produkcji i mniejszej konsumpcji. W drugiej połowie roku 1928 średnie miesięczne wydatki — osiągają cyfrę 244.0 milj. zł., a w pierwszym półroczu 1929 roku spadają do 236.0 milj. zł. Należy jednak przytem wprowadzić tu dwie korekty. W roku 1929 wzrosły miesięczne wydatki na oprocentowanie i amortyzację nowych pożyczek, które wówczas nie istniały, oraz zwiększone wydatki na renty inwalidzkie, które sumarycznie miesięcznie wynoszą około 20 milj. zł. Jest to więc poprawka pierwsza. Poprawka druga, nie mniej ważna, odnosi się do strony jakościowej budżetu. Cóż to za dzieła trwale, pozwalające całemu społeczeństwu rozwijać swój dobrobyt, pozostały w efekcie miesięcznych wydatków, wynoszących przy uwzględnieniu poprawki pierwszej zwyż 40 milj. zł. więcej niż obecnie. Czyż może budowano drogi, koleje, mosty, regulowano rzeki, prowadzono lub subwencjonowano inwestycje komunalne, wznoszono gmachy państwowe, lub budowano fabryki nawozów sztucznych, meliorowano grunta, czyż pozostawiono rozbudowaną Gdynię lub może flotę handlową? Nic podobnego, budżet był konsumpcyjny, a pieniądze zginęły bez śladu, jak kamfora. Oczywiście za aprobatą sejm, zgodnie z przewidzianym planem, z aprobatą Najwyższej Izby Kontroli i orderami dla dymisjonowanych ministrów.

Natychmiast muszę prosić o wybaczenie, jeżeli na chwilę wyskoczyłem poza ramy zimnej argumentacji, ale w tej paradoksalnej sytuacji, w której ze strony sejm rozlega się dziś wołanie na cały kraj o oszczędność, o kontrolę nad wydatkami Rządu, w której Trybunał Stanu, zgodnie z požądaniem oligarchji partyjnej, miałby niejako urzędować w permanencji i gdy się równocześnie stwierdza bezkarność ogromu grzechów przeszłości tego samego systemu sejmowego, ma się poczucie gry jakiejś tragicznej far sy.

DZIEDZINA WALUTOWA.

A następnie dziedzina walutowa. Były w ubiegłym wieku przykłady oszustwa walutowego, dokonanego przez panujących na własnych narodach. Wydawano świadomie fałszywą monetę i bito na niej stempel urzędowy wysokiej wartości. W Polsce wprowadzono bez świadomości skutków, ale z aprobatą milczącą sejm zostały kilkakrotnie dokonane eksperymenty walutowe w pierwszych latach niepodległości. Pożyczka odrodzenia i t. zw. premjowa były pierwszym jaskrawym przykładem, iż od najbardziej patriotycznej części ludności w kraju i na emigracji wyciągnięto się nieraz naprawdę ostatecznie oszczędności w formie pożyczki państwowej, by przez dewaluację zwrócić ją ułamkiem istotnej wartości. W latach zaś 1925 i 1926 państwo zostało zasypane bezwartościowym bilonem, którego stosunek do obiegu biletów bankowych, posiadających skromne pokrycie, musiał zaprowadzić ma tematycznie nieuchronnie do katastrofy inflacji i strat, które dotknęły najszerze masy społeczeństwa. Jeżeli bowiem obieg biletów bankowych, już wedle dzisiejszego parytetu i dzisiejszej siły nabywczej pieniądza wynosił w połowie roku 1926 — 521 milj. zł.,

to równocześnie obieg niepokrytego bilonu wyniósł analogicznie zwyż 535 milj. zł., tj. 103 proc. w stosunku do obiegu biletów bankowych. Zapas kruszcu i walut zaś wynosił tylko 213 milj. zł., a przy uwzględnieniu nowego, obecnie obowiązującego parytetu walutowego 367 milj. zł. Jakże te cyfry wyglądają zupełnie inaczej w połowie roku 1929. Zapas kruszcu i walut zwiększył się prawie trzykrotnie, wynosząc zwyż 1.065 milj. zł., obieg biletów bankowych dosięga cyfry 1300 milj. zł., a obieg bilonu został zredukowany do cyfry normalnej, to jest do 234 milj. zł., czyli do 18 proc. obiegu biletów bankowych.

W ten sposób waluta chora i zarażająca chorobą cały organizm gospodarczy została całkowicie uzdrowiona. Jak potężny zaś ciężar nakłada na całe życie gospodarcze państwa szczególnie ukryta, zatajona inflacja, wskazać może studjum bilansów bankowych i prywatnych spółek akcyjnych, które prawie bez wyjątku wychodzą w tych latach ze stratami. Szkody wynikające dla państwa nie są po dzień dzisiejszy zamknięte i zlikwidowane, wiele instytucji gospodarczych wogóle nie zdołało się już podźwignąć od tego czasu, uzdrowienie niektórych instytucji ze względu na ich interes publiczny musiało spaść na państwo i banki państwowe, a wreszcie fakt ten zaciąży jeszcze długo na zagranicznym kredycie Polski oraz na procesie oszczędności wewnętrznych społeczeństwa przestraszonego, że wogóle brak jest stałości w najbardziej podstawowych elementach i funkcjach państwowych.

I tak moglibyśmy iść w analogicznych rozważaniach dalej i dalej.

W DZIEDZINIE GOSPODARCZEJ.

W dziedzinie konsekwentnej akcji, gospodarczo i programowo pomyślnej, dotyczącej rozwoju handlu zewnętrznego i aktywizacji bilansu handlowego, nie zostało wówczas zrobione nic poza rozwojem importu i to nie surowców i maszyn, lecz poza importem towarów gotowych, które możemy sami produkować. Ta polityka ma swoje długotrwałe konsekwencje, co jednak nie przeszkadza „ludziom partji“ wystawiać dziś namiętnie postulat „aktywizacji bilansu“, zniszczonej ich własną polityką.

Banki państwowe założyły szerokie podstawy pod rozwój etatyzmu, udzielając licznym firmom olbrzymich sum w formie kredytu krótkoterminowego na cele inwestycyjne, a więc z pełną świadomością, iż firmy te nie będą w stanie kredytu tego spłacić, czyli, że w przyszłości przedsiębiorstwa te muszą przejść na własność banku, włącznie pod kontrolę państwa, i w ten sposób rozszerzyć ramy tak zwalczanej dziś przez samych i istotnych jej twórców polityki etatystycznej. Drogi zostały zaniedbane, koleje podupadły, inwestycje o charakterze ogólnopaństwowym zostały przerwane, za to zaś namnożono bezsensownych kontraktów między państwem a instytucjami prywatnymi, co do których zgóry było wiadome, że dotrzymane być nie mogą i nie będą. Zakontraktowano więc olbrzymie ilości wagonów kolejowych, lokomotyw, amunicji, poczyniono kontrakty na dzierżawę lasów państwowych i fabryk, które, jako fatalne w skutkach, ze szkodą Skarbu, musiały być następnie w wielu wypadkach rozwiązane lub ograniczone. Zaciągnięto dla państwa na uciążliwych warunkach krótkoterminowe tzw. „parazyty“ pożyczki, zużyte na podtrzymanie kursu chorej waluty, którego absolutnie podtrzymać nie można było.

Eksperyment ten wyglądał tak, jak gdyby ktoś olbrzymi pożar zamierzał opanować w ten sposób, że płomień chce pomalować na czarny kolor farbą olejną i w ten sposób udowodnić, że pożaru już niema.

Bezrobocie zostało doprowadzone do olbrzymiego napięcia, gdy równocześnie produkcja i konsumpcja z mie

siąca na miesiąc spadały. Wszystko to swoimi konsekwencjami spadło na barki rządów pomajowych.

Jakie różnice zaszyły w tej dziedzinie w ostatnich kilku latach, możemy stwierdzić na przykładzie Polskiego Śląska, gdzie statystyka zagadnień gospodarczych doprowadzona jest do bardzo wysokiego poziomu. Tak więc całkowita wartość produkcji górniczo-hutniczej na Śląsku wynosiła w r. 1925 — w tem przynajmniej w połowie złotych już zdewaluowanych — około 760 milj. zł., przyczem wartość samej produkcji węgla wyniosła 288 milj. zł. Robotników w tym roku pra-

cowało na Śląsku w górnictwie i hutnictwie 132 tysięcy, a całkowita suma wypłaconych zarobków wynosiła 199 milj. zł. W roku 1928 zaś sumaryczna wartość produkcji wynosi już 1.500 milj. zł. (w tem węgla ok. 520 milj. zł.), liczba zatrudnionych robotników wynosi 133 tysięcy osób, a sumaryczne zarobki zwyż 360 milj. zł. Analogiczną ewolucję przechodzi cała Polska, przyczem, jak widać, bezrobocie opanowane zostało głównie przez uruchomienie przemysłu przetwórczego. Rozbudowa Gdyni wyglądała w tych latach śmiesznie, nietylko z powodu bardzo małych sum, które na ten cel

przeznaczono, ale głównie dlatego, że program sam nie był uzgodniony i gdy jedno Ministerstwo próbowało budować port handlowy, to drugie opracowywało na tem samym miejscu plan rozbudowy uzdrowiska, a trzecie forsowało plan kolonii rybackiej — przy czem jeden program zupełnie zasadniczo wykluczał każdy inny.

Z tej nieprzebranej studni paradoksów przedmajowych można by czerpać fakty poprostu bez kresu. Ale tu nie o ilość faktów idzie, tylko o ich konsekwencje polityczne i ustrojowe.

(Dokończenie mowy min. Kwiatkowskiego podamy w następnym numerze)

myślniejszego rozwoju serdecznie państwu życze.

AKT DEKORACJI.

Po przemówieniu, minister Składkowski w imieniu P. Prezydenta udekorował 30 zasłużonych działaczy stanem średniego Złotym Krzyżem Zasługi, 49 srebrnym oraz 12 brązowym.

Po akcie dekoracji odznaczeni przechodzili do sali Rejtana, gdzie byli przedstawieni Głowie Państwa, po czem podejmowani byli na Zamku herbata.

Gdy po pewnym czasie P. Prezydent przechodził przez salę zamkową, witając się z delegacjami poszczególnych miast, obecni zgotowali Głowie Państwa burzliwą owację, wznosząc okrzyki na cześć Włodarza Rzeczypospolitej.

AKADEMJA.

Warszawa, 1 grudnia. (PAT.) Po uroczystościach na dziedzińcu zamkowym, wszyscy uczestnicy udali się do gmachu ratusza, gdzie w wielkiej sali obrad odbyła się uroczysta akademja. Przemówienie organizacyjne wygłosił sen. Rogowicz. Następnie przewodniczący prez. Stomiński udzielił głosu prof. Mościckiemu, który wygłosił dłuższy referat, po którym nastąpiła część wokalu-muzyczna. Po zakończeniu akademji sen. Rogowicz udekorował wieńcem portret Jana Dekerta. Orkiestra odegrała hymn narodowy, a następnie „Pierwszą Brygadę“.

Drugi kongres mieszczanstwa.

O godz. 3-ciej po południu w tejże sali Rady miejskiej rozpoczął się II-gi Kongres mieszczanski. Na zjazd przybyło kilkudziesięciu prezydentów i burmistrzów miast z całego kraju. W otwarcie zjazdu wziął m. in. udział minister Składkowski, prezes Sławek i liczni posłowie.

Obrady zagał prezes Szwanowski z Łodzi, proponując na przewodniczącego sen. Rogowicza. Sen. Rogowicz powitał imieniem kongresu przedstawicieli Rządu. Następnie min. Składkowski powitał Zjazd w imieniu Rządu; w imieniu Banku Gosp. Kraj. powitał Zjazd gen. Górecki, w imieniu BBWR. pos. Sławek, wreszcie w imieniu m. Krakowa wiceprez. Krakowa Wielgusz.

Zebrani postanowili wysłać telegram hoklowniczy do Marszałka Piłsudskiego. Treść zaproponowanej przez prezydium depechy zebrani przyjęli burzliwym oklaskami i okrzykiem: niech żyje Marszałek Piłsudski! Poza tem wysłano depeze do prezesa Rady ministrów dra Świtalskiego oraz do ministrów przemysłu i handlu, oświaty i skarbu.

Po tej części inauguracji zebranie przystąpiło do obrad. Wygłoszono dwa referaty, po czem obrady przerwano.

Dalszy ciąg zjazdu odbędzie się w dniu jutrzejszym.

(Przebieg uroczystości Dekertowskich we Lwowie na stronie 4).

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 1-go grudnia. (Tel. wł.) Komunikat P. I. M. Prawdopodobny stan pogody w dniu 2 bm.: Przeważnie pochmurno i mglisto z drobnymi deszczami, głównie w zachodniej połowie kraju. Dość ciepło. Słabe, lub umiarkowane wiatry południowe. W górach wiatr halny.

W 140-tą rocznicę pierwszego zjazdu mieszczan.

Warszawa, 1. 12. (PAT.) Dziś odbył się w stolicy szereg uroczystości, związanych z obchodem 140-ej rocznicy pierwszego zjazdu mieszczanski, zwołanego przez zasłużonego prezydenta Starej Warszawy Jana Dekerta.

Na uroczystości te przybyli przedstawiciele stanu średniego z całej Polski w liczbie 1000 osób.

O godz. 9 rano rozpoczęła się w katedrze msza św., po skończeniu której uformował się pochód na Stare Miasto.

NA STAREM MIEŚCIE.

Delegacje poszczególnych miast ze sztandarami utworzyły czworobok, po środku którego zgromadzili się przedstawiciele Związku miast z prezesem prezydentem m. Warszawy Stomińskim na czele, Rady Zjednoczenia Stanu średniego z prezesem sen. Rogowiczem oraz członkowie komitetu organizacyjnego Kongresu Mieszczanski-go.

Do zgromadzonych wygłosił przemówienie prezydent miasta Stomiński, od dając jako prezydent Warszawy hołd swemu wielkiemu poprzednikowi Dekertowi, wielkiemu działaczowi, pierwszemu stanowi miejskiemu obrońcy i przewodnikowi.

U GROBU NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

Ze Starego Miasta ruszono pochodem przy dźwiękach orkiestry na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie członkowie komitetu złożyli na grobie Nieznanego Żołnierza piękny wieńiec. Na wstęgach o barwach narodowych widniał napis: Nieznanemu Żołnierzowi — Drugi Kongres Mieszczanski.

NA PODWÓRCU ZAMKOWYM.

W południe uczestnicy kongresu zgromadzili się w podwórzu zamkowym, celem złożenia hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Na uroczystości tej obecni byli m. in. pos. Sławek, sen. Rogowicz, wiceprezydent m. Warszawy poseł Będowski, pos. Snopczyński itd. O godz. 12 wszedł na podwórzec zamkowy przy dźwiękach hymnu narodowego P. Prezydent w otoczeniu świty.

WRĘCZENIE ADRESU MIESZCZAŃSTWA P. PREZYDENTOWI.

Głowę Państwa powitał sen. Rogowicz zapewnieniem P. Prezydenta, że mieszczanstwo, zawsze gotowe do wszelkich ofiar dla kraju, zaprawione jest w pracy nad powiększeniem dóbr narodowych, wierne tradycjom wielkich swoich przewodników: Dekertów, Stasziców, Kołtatajów i Kilińskich, stać będzie zawsze na straży honoru i dobra Ojczyzny. — po czem wręczył P. Prezydentowi adres jako wyraz hołdu i czci, okryty tysiącami podpisów organizacyj mieszczanski- z wszystkich ziem Polski.

Wręczony Panu Prezydentowi adres jest pięknym dokumentem, oprawionym w skórę, zaopatrzonym kolorowymi herbami i godłami 200 miast polskich, noszących prócz podpisów prezydentów i burmistrzów, przeszło 10.000 podpisów różnych organizacji miesz-

czanski z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej.

140 LAT TEMU.

Kiedy umilkły okrzyki na cześć Głowy Państwa, sen. Rogowicz zebrał po wtórnie głos, podkreślając, że 140 lat temu przedstawiciele mieszczanstwa z Janem Dekertem na czele bawili na Zamku u króla Stanisława Augusta. Była to rocznica koronacji królewskiej. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, dzień dzisiejszy, kiedy składamy hołd Najwyższemu Przedstawicielowi Rzeczypospolitej, jest rocznicą Twoich, Dostojny Panie Prezydencie, urodzin.

Po tych słowach rozległy się po-

nownie dźwięki hymnu narodowego i entuzjastyczne okrzyki na cześć Głowy Państwa. P. Prezydent serdecznie podziękował za te szczere wyrazy hołdu.

Z kolei przemówił do P. Prezydenta przedstawiciel Związku drogerzystów, p. Gładysz, podkreślwszy zasługi P. Prezydenta jako męża nauki na polu chemii, wręczył Mu pięknie wykonany dyplom Członka Honorowego Związku.

Pan Prezydent przeszedł następnie wzdłuż ustawionych delegacji, po czem żegnany hymnem narodowym i gromkimi okrzykami zgromadzonych, udał się wraz ze świtą do komnat zamkowych.

P. Prezydent dekoruje na Zamku 91 działaczy stanu średniego.

Warszawa, 1 grudnia. (PAT.) Kulminacyjnym punktem dzisiejszych uroczystości była dekoracja na Zamku szeregu zasłużonych działaczy stanu średniego.

Uroczystość tę zaszczycili między innymi swą obecnością: prezes Rady Min. Świtalski, ministrowie: Składkowski, Boerner, Niezabytowski, Staniewicz i Kühn, ks. kardynał Kakowski, wiceministrowie Pieracki i Doleżał, szereg posłów BBWR, z prezesem Sławkiem na czele, komisarz Rządu m. Warszawy wojewoda Jaroszewicz, prezydent m. Warszawy Stomiński, wiceprezydent Będowski, prezes Rady Zjednoczenia stanu średniego sen. Rogowicz i inni.

Salę ensamblową wypełnili po brzezi przedstawiciele mieszczanstwa z całej Polski, w liczbie około 600. Przedstawieni do odznaczenia o godz. 17 weszli na salę w otoczeniu członków Rządu, ks. kardynał Kakowskiego oraz świty P. Prezydenta. Głowę Państwa powitał w serdecznych słowach prezes Izby Rzemieślniczej warszawskiej p. Pieniążkiewicz.

PRZEMÓWIENIE P. PREZYDENTA RZPLITEJ.

Z kolei P. Prezydent, zająwszy miejsce na specjalnym podwyższeniu, wygłosił do zgromadzonych następujące przemówienie:

Cieszę się bardzo, iż mogę przyjąć

na Zamku elitę mieszczanstwa polskiego. Na tym samym Zamku 140 lat temu to samo patriotyczne mieszczanstwo polskie pod przewodnictwem Jana Dekerta stanęło przed królem, gotowe do ratowania zagrożonej Rzeczypospolitej. I dziś w odrodzonej i rosnącej w siły Polsce idziecie śladem tych praoców swoich, organizujecie się, aby pracą swą przyczynić się do wzmocnienia ojczyzny.

Praca wasza nie jest łatwą. Jedną z głównych niedomagani dawnej Rzeczypospolitej była słabość stanu średniego. Niewola polityczna nie usunęła tego niedomagania. To też miło mi jest stwierdzić, że w tem szybkim tempie rozwoju, które obserwuję we wszystkich dziedzinach życia Polski, rozwój pracy mieszczanstwa zajmuje jedno z przodujących stanowisk.

Widzę z radością w całym kraju do wody intensywnej pracy obywatelskiej waszych organizacji. Widzę poważną pracę zawodową, pracę przemysłowców, kupców i rzemieślników, którzy przewyciażają trudności i kroczą naprzód ku coraz piękniejszym wynikom.

Ponad uczciwą pracę ogółu mieszczanstwa polskiego wybijają się zasługi przodujących jednostek. Jest mi bardzo miło dać wyraz uznaniu tych zasług przez nadanie odznaczeń, wybitnym działaczom stanu średniego. Wierzę, że te odznaczenia będą dla nich zachętą do dalszej pracy, której najpo-

Dr. Adam Nałęcz z Niesiołowic Niesiołowski

sędzią sądu Okręgowego

ur. w 1872 r., zmarł dnia 30 listopada 1929 r., zaopatrzony św. Sakramentami.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek, 2 grudnia br. o godzinie 2 popoł. z domu żaloby przy ul. Długosza 29 na omentarz Łyczakowski.

Nsbożenstwo żałobne odbędzie się we wtorek, 3 bm. o godz. 8 rano w kościele św. Mikołaja.

RODZINA.

Kto chce mnie zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

Dr. Leon Reich.

W niedzielę o godzinie pierwszej minut piętnaście w nocy zmarł w sile wieku dr. Leon Reich, twórca ruchu syjonistycznego w Polsce, wódz narodowo-żydowskiego obozu w polach dnie - wschodnich województwach Rzplitej.

Dr. Leon Reich całe swe życie wypełnił od zarania młodości walką o idee syjonistyczne. Walce tej oddał wszystkie siły niepospolitego swego rozumu, charakteru i wielkiego politycznego talentu.

Śmierć jego przedwczesna jest dla ruchu syjonistycznego w Polsce stratą niezmierną, jest katastrofą. Jest także stratą dla Państwa Polskiego, któremu dr. Leon Reich oddał kilkakrotnie na forum międzynarodowej rzetelne usługi (sprawa Małopolski Wschodniej). Usługi te były tem istotniejsze, że ruch narodowo-żydowski w Polsce, a zwłaszcza jego odłam w hylem Królestwie Kongresowem i na Litwie przedawał separatystycznym dążeniom mniejszościowym, zajmując wyraźnie front antypolski i antypaństwowo. Dr. Reich cały swój autorytet i znaczne wpływy polityczne rzucił na szalę, aby obóz narodowo-żydowski w Polsce wszedł w orbitę polskiej racji stanu.

Z tego powodu stał on się przedmiotem namiętnych ataków w swoim obozie zwłaszcza ze strony tzw. grupy Grynbauma i był okrzyczany, jako neo-assymilator.

Politykę dr. Leona Reicha omówimy obszernie w osobnym artykule.

Państwo Polskie w dr. Reichu traci obywatela, który jako wódz obozu narodowo-żydowskiego pragnął zawsze i umiał współpracować z interesem Rzplitej, stojąc bezwzględnie na stanowisku ogólnych interesów państwowych. Cześć Jego pamięci.

Dr. Leon Reich ur. 11 lipca 1879 r. już jako uczeń 3 kl. gimn. w Drohobyczu zakłada towarzystwo „Sion“. Jako student prawa na Uniw. lwowskim tworzy pierwszy syjonistyczny związek akadem. „Emanah“. Skończywszy uniwersytet obejmuje naczelną redakcję „Wschodu“. Następnie spędza dwa lata w Paryżu w „Ecole de sciences politiques“, wróciwszy do kraju zdobywa w r. 1911 mandat do parlamentu austr. z okręgu Drohobycz—Stryj. Jest później jednym z wiceprezydentów Komitetu Delegacji Żydowskich przy Konferencji Pokoowej. Od r. 1919 stał dr. Reich nieprzerwanie na czele Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej we Lwowie.

Radjofon.

Poniedziałek, 2 grudnia.

Warszawa (1411) godz. 12.00, 16.45
19.25: Koncert płyt gramofonowych.
17.45: Muzyka lekka z „Gastronomii“. — 20.30: Operetka Pawła Weinera: „Miss Radio“. — 23.00: Muzyka salonowa z „Oazy“. — Kraków (312)
9.25: „Skąd się wzięli Polacy w naszych górach“ wygl. prof. dr. J. Dąbrowski. — Poznań (334) 17.45: Koncert popołudniowy. — Katowice (408)
19.05: „W wyż ku szczytom i orlim dziedzinom“ wygl. dr. M. Korowicz.

Wtorek, 3 grudnia.

Warszawa (1411). — 12.05. Radjowy poranek szkolny. — 16.25. Koncert z płyt gramofonowych. — 17.45. Koncert popularny orkiestry Polskiego Radja. — 19.25. „Józef Weissenhof laureat m. Poznania“ wygl. red. Z. Dębicki. —

Uroczystości Dekertowskie we Lwowie.

Rezolucje Polskiego Mieszczanstwa Lwowa.

Wczoraj święciło mieszczaństwo lwowskie uroczystość 140-rocznicy pierwszego zjazdu miast w Warszawie, a zarazem pierwszego organizatora mieszczaństwa polskiego Jana Deckerta.

Obchód wczorajszy rozpoczęła uroczysta Msza św. w Katedrze, odprawiona o godz. 9-tej rano przez ks. inf. Zajchowskiego w asyście kleru Kapituły. Na chórze odśpiewało Tow. Śpiew. „Lutnia - Macierz“ pieśni religijne. W nabożeństwie uczestniczyły reprezentacje wszystkich stowarzyszeń mieszczańskich, oraz cechów rzemieślniczych ze sztandarami, reprezentanci władz rządowych i miejskich.

O godz. 10:30 odbyła się w ratuszu uroczysta Akademia, którą zaszczylił swoją obecnością p. min. przem. i handlu Kwiatkowski. W Akademii prócz licznie reprezentowanych wszystkich stowarzyszeń mieszczańskich wzięli udział liczni reprezentanci władz z woj. Gólcuchowskim i kom. miasta prof. Nadolskim na czele. W przydymu honorowym zasiadli: kom. Nadolski, prez. Neumann i min. Stesłowicz.

Po odśpiewaniu kantaty przez chór „Barda“, zebranie zagał prezes komitetu r. Maksymowicz, który po powitaniu uczestników obchodu skreślił znaczenie obchodu jako nawiązania do podjętej przed laty 140 z inicjatywy Jana Deckerta akcji mieszczaństwa do naprawy ustroju Rzplitej.

Następnie prof. Wereszczyński przedstawił dzieje i rolę mieszczaństwa polskiego w Polsce historycznej i jego zadanie w chwili obecnej. Uchwalono przez aklamacje, odczytane przez r. Jennera rezolucje, które zostały przesłane na Kongres polskiego mieszczaństwa do Warszawy, poczem chór „Barda“ zakończył program Akademii. Uczestnicy wpisali się do

księgi pamiątkowej w której p. min. Kwiatkowski pierwszy złożył swój podpis. Przed ratuszem orkiestra wychowanków bursy im. Dekerta wykonała utwory muzyczne.

Rezolucje brzmią — jak następuje:

Polskie Mieszczanstwo Lwowa zebrane na uroczystym obchodzie dla uczczenia 140-tej rocznicy I. Kongresu polskiego mieszczaństwa w Warszawie — wobec społeczeństwa i władz rządowych i ustawodawczych domaga się: 1) wzmocnienia podstawy ustroju państwowego w celu zabezpieczenia ciągłości polityki gospodarczej i społecznej odpowiadającej istotnym stosunkom gospodarczym i społecznym Polski; 2) rewizji ustawodawstwa gospodarczego i społecznego w celu przystosowania go do warunków gospodarczych i społecznych Polski; 3) uszanowania praw mieszczańskich warstw średnich przez zapewnienie im odpowiedniej reprezentacji w ciałach ustawodawczych i przez respektowanie ich samorządów tak miejskich, jak i zawodowych; 4) wprowadzenia równości świadczeń na rzecz Państwa w odniesieniu do wszystkich obywateli; 5) uszanowania prawa własności i przestrzegania zasad ochrony samodzielnych warsztatów pracy przez uchylene niezdrowej konkurencji tak ze strony nierzetelnie prowadzonych przedsiębiorstw prywatnych, jak również ze strony przedsiębiorstw uprzywilejowanych, jak państwowe, komunalne; 6) życzliwego poparcia dla spółdzielni kredytowych, maszynowych, magazynowych, spółnego zakupu i spółnego zbytu, organizowanych na zdrowych zasadach przez warstwy średnie; 7) poparcia szkolnictwa zawod. i usiłowań organizacji warstw średnich w kierunku podniesienia kultury stanowej i zawodowej warstw średnich.

skowa. — Drugi wypadek zamachu samobójczego wydarzył się w Kleparowie, gdzie wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić się życia st. post. Twerdyński. Zranił się w podniebienie i w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala powszechnego. — Wreszcie przy ul. Łyczakowskiej 1. 54 w mieszkaniu kolegów Michała Kimyka i Marjana Gojka pozbawili się życia wystrzałem z rewolweru belgijskiego Włodzimierz Bieda, liczący 22 lat, uczeń czwartego kursu seminarjum nauczycielskiego. Bieda, który strzelił do siebie w prawą pierś, poniósł śmierć. Zawezwany na miejsce wypadku lekarz miejski dr. Jaszczurowski po stwierdzeniu śmierci, polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej. Denat nie pozostawił żadnych listów, wobec czego nie można na razie stwierdzić przyczyny samobójczego zamachu.

— Krwawa awantura w Ogrodzie Jezuickim. Wczoraj o godz. 20, murarz Jan Boski, liczący 20 lat, rzucił się w Ogrodzie Jezuickim na posterunkowego 6 komisariatu. Policjant, broniąc się, strzelił do niego z rewolweru i zranił go w bok. Boskiego przewieziono na Pogotowie a stamtąd do szpitala.

— Krwawa bójka na ul. Marka. W dniu wczorajszym późnym wieczorem wywazała się bójka pomiędzy dwiema grupami podchmielonych robotników cegielnianych. W czasie starcia niejaki Piotr Horbał, robotnik, zajęty w cegielni Waldmanna przy ul. Zaścianek, postrzełił z rewolweru w ramię Romana Beskidę, poszem zbiegł w nieznanym kierunku. Rannego opatrzył lekarz dyżurny Pogotowia i przewiózł go do szpitala powszechnego. Stan Beskidy nie budzi obaw. Za zbiegłym Horbałem czyni policja poszukiwania.

Sport.

Tygodniowy przegląd sportowy naszego pisma ukaże się z powodu braku miejsca w numerze jutrzejszym. — Wyniki polowań z ubiegłego tygodnia podamy również jutro.

RUCH—GARBARNIA 1:0 (1:0).

Zawody o mistrzostwo Ligi PZPN, Królewska Huta. Gra ostra i ambitna. Jedyna bramka dnia uzyskał Peterek. Garbarnia nie mogła wyrównać, pomimo zupełnej przewagi w drugiej części gry. Sędzia p. Słomczyński.

Wobec powyższego wyniku został wyeliminowany do kl. A oprócz I. F. C. — Czarni. Zawody Ruch—Garbarnia zakończyły tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo Ligi P. Z. P. N.

TABELA LIGOWA.

Ostateczna tabela rozgrywek o mistrzostwo Ligi przedstawia się następująco: 1) Garbarnia pkt. 32, stos. br. 62:43; 2) Warta pkt. 31, st. br. 56:35; 3) Wisła pkt. 30, st. br. 62:46; 4) Legia pkt. 30, st. br. 44:34; 5) ŁKS pkt. 29, st. br. 41:41; 6) Cracovia pkt. 28, st. br. 60:33; 7) Polonia pkt. 20, st. br. 47:50; 8) Warszawianka pkt. 20, st. br. 36:54; 9) Pogoń pkt. 19, st. br. 43:48; 10) Ruch pkt. 19, st. br. 34:48; 11) Turysta pkt. 19, st. br. 33:53; 12) Czarni pkt. 18, st. br. 59:63; 13) I. F. C. pkt. 17, st. br. 33:51. ::

ZAWODY O WEJŚCIE DO LIGI.

Lipiny, Naprzód—Lechia 2:0 (1:0).
Wilno, LTSG.—Ognisko 4:1 (1:0)

PILKA NOŻNA WE LWOWIE I W KRAJU.

Czarni—Ukraina 3:1 (1:0).
Warszawa, Legia — Warszawianka 6:1 (3:1).
Kraków, Wawel — Wisła 3:1 (0:1).
Cracovia — Podgórze 3:2 (5:0).

Opteraj przemysł rodzimy
A dass pracą bezrobotnym.

Wiadomości bieżące.

2
grudnia
1929

Poniedziałek

Babjanny

Jutro: Franciszka

Wschód słońca 7:11

Zachód 15.49

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 2 grudnia o godz. 7:30 „Cudowny pierścień“.

Wtorek 3 grudnia o godz. 7:30 „Hrabina“.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 2 grudnia z powodu generalnej próby teatr zamknięty.

Wtorek 3 grudnia o godz. 7:30 „Adwokat i róża“, komedia Szaniawskiego (premiera), gość. wyst. W. Brydzińskiego.

TEATR REWJI „GONG“.

Niedziela 1 grudnia br.: „Ostrożnie na zakrętach“ po cenach zredukowanych o godz. 7.15 i 9.30 wieczór.

KINOTEATRY.

APOLLO: „Płodność“ Emila Zola.

CASINO: „Panna Elza“.

COLOSSEUM: „Książę wśród cow-boyi“.

CHIMERA: „Przygoda przyzwoitej panny“.

KOPERNIK: „Dama w szkarłacie“.

LEW: „Grzeszna miłość“.

MARYSIENKA: „Dama w szkarłacie“.

PALACE: „New York w nocy“.

2-gi film dźwiękowy.

STYLOWY: „Jej pierwszy całus“.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich 1. 1). Wystawa Związku Artystek Polskich we Lwowie otwarta codziennie od godz. 10 do 15 po poł.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg powieści Fr. Boulet pt. „Nieznana wyspa czyli siedm „tragicznych“ nocw Walentyny“.

— Ceny maksymalne. Komisja aprowizacyjna Magistratu m. Lwowa na posiedzeniu odbytem 30 listopada br. uchwaliła następujące ceny maksymalne mąki i pieczywa, obowiązujące z dniem 2 grudnia br.: mąka żytnia typu rządowego, w młynie lub u hurtownika 43 gr. za 1 kg. Cena chleba 1 kg. na straganie lub w sklepie 47 gr., w piekarni 45 gr. Ceny bułek pozostają bez zmiany.

— Dalsze „cerkiewne“ demonstracje. I w dniu wczorajszym podobnie, jak każdej niedzieli demonstrowali rozpalitykowani mołojcy — wnosząc niepotrzebny zamęt w mury cerkwi Wołoskiej. Z chwilą pieśni, prowokującej starorusinów, wielu mołojców zamknęło wczoraj drzwi, aby nie dopuścić starorusinów do demonstracyjnego wyjścia ze świątyni. Dwóch młodych osobników, którzy wczoraj usiłowało zamknąć drzwi, — policja przytrzymała.

DLA BIUR
księgi handlowe różnych systemów
poleca
firma „SARMACJA“
Lwów, Akademicka 8, Tel. 48-74. 10240k

— Trzy zamachy samobójcze. Kronika Pogotowia wykazuje w dniu wczorajszym aż trzy zamachy samobójcze. Na Lewandówce pod mostem rzucił się pod koła przejeżdżającego pociągu o godz. 14-tej chorąży Hawrysz, który poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki pozostawiono obok toru. Sprawą zajęła się żandarmerja woj-

Przygotowania lotnictwa cywilnego do lotów nocnych.

Wydział lotniczy ministerstwa komunikacji opracował w swoim czasie szkicowy projekt oświetlenia dróg powietrznych w Polsce. W pierwszym rzędzie wydział zajął się sprawą wyznaczenia na trasie lotów lotnisk pomocniczych do lądowania w razie potrzeby, a następnie ustawienia na tych lotniskach latarni o t. zw. wielkim zasięgu.

W myśl tego projektu, który został zatwierdzony przez ministra Kuehna, już od wiosny r. b. prowadzono studia nad wyszukaniem odpowiednich miejsc na lotniska pomocnicze. W wielu wypadkach studia te dały konkretne wyniki. Prace w tym kierunku prowadzone są w dalszym ciągu.

W związku z temi pracami wydział lotnictwa wysłał ostatnio do Niemiec dwóch inżynierów, celem zapoznania się z najnowszymi systemami oświetlenia nocnego szlaków powietrznych, a specjalnie linii Berlin — Hannover, gdzie urządzenia te są wzorowe.

Rozwój lotnictwa w Stanach Zjedn.

W jednym z ostatnich zeszytów czasopisma amerykańskiego „Army and Navy Journal” zamieszczone zostały interesujące dane statystyczne o obecnym stanie lotnictwa cywilnego w Stanach Zjednoczonych.

Na dzień 1 lipca r. b. istniało w Stanach Zjednoczonych 45 przedsiębiorstw pasażerskiej komunikacji lotniczej, w końcu 1928 r. było ich 37, — 1927 roku — 19, a 1926 roku tylko 14, czyli w ciągu dwa i pół lat ilość przedsiębiorstw wzrosła o 230 proc. Przedsiębiorstwa te posiadały: 1 lipca 1929 roku 400 aeroplanów pasażerskich, 31 grudnia 1928 r. — 300, 31 grudnia 1927 roku — 128, 31 grudnia 1926 roku tylko 69, czyli w ciągu dwa i pół lat ilość aeroplanów wzrosła o 480 proc. Przedsiębiorstwa te przewiozły w ciągu pierwszej połowy roku bież. 40.000 pasażerów, 1.542.240 ton bagażu i przesyłek pocztowych, wobec 35.000 pasażerów i 1.842.164 ton bagażu i przesyłek pocztowych w ciągu całego 1928 roku, 8.679 pasażerów oraz 741.257 ton bagażu i przesyłek w 1927 roku, a tylko 5.872 pasażerów i 367.577 ton bagażu i przesyłek pocztowych w ciągu 1926 roku. Wzrost przewozu pasażerów w ciągu dwu i pół lat wynosi 1300 proc., a bagażu i przesyłek pocztowych 830 proc. Gdy w 1926 roku samoloty przebyły 7.080.764 km., to w ciągu półrocza 1929 już 12.192.000 km.

Dane te mówią same za siebie i dobitnie wykazują, jak wielką rolę odgrywa już lotnictwo cywilne w życiu współczesnym.

Amerykańskie sposoby budowania dróg.

W Jones - Country (U. S. A.) wybudowano 11,7 km. drogi betonowej o szerokości 4,85 metra w ciągu 436 godzin pracy. W Galveston - Houston (Texas) droga o 17 km. dług., a szerokości 31 m. zostaje wybudowana w najcięższych warunkach terenowych w ciągu 75 dni roboczych.

Największy jednak rekord w tym kierunku osiągnięto w następującym wypadku: kiedy w r. ub. b. prezydent Stanów, Coolidge, wyraził chęć odwiedzenia swojej posiadłości lotniczej Brule Viscansin, okazało się, że z dojazdowej drogi 6-cio kilometrowej tylko 3 km. są narazie gotowe. 4-go czerwca 1928 r. o godz. 9-tej wiecz. postanowiono wybudować pozostałe 3 km. Już nazajutrz rano o godz. 3:30 zaczęto roboty. O godz. 3:30 popołudniu przystąpiono do betonowania, a o godz. 9 wiecz. droga była gotowa i w

ciągu 24 godz. została oddana do użytku.

Rzecz prosta, że przy takiej organizacji budowy drogi amerykańskie są wszędzie pierwszorzędnym. O takim sukcesie nie może marzyć narazie nie tylko Polska, ale i inne kraje europejskie.

Wędrownie biblioteki pocztowe.

Z inicjatywy ministra poczty i telegrafów, pułk. inż. Boenera, powstała przy sekretaracie ministra centrala bibliotek wędrownych, przeznaczonych dla urzędników i niższych funkcjonariuszy pocztowych, oraz ich rodzin, a to celem wzmocnienia czytelnictwa i zaspokojenia potrzeb kulturalno - oświatowych jaknajszerszych rzesz pracowników pocztowych, szczególnie na kresach, odległych od ognisk ruchu umysłowego. Dotychczas zdołano już uruchomić biblioteki na terenach dystryktów lwowskiej, lubelskiej i wileńskiej. Biblioteki te posiadają filje w Kołomyjach, Tarnopolu, Równem, Świecianach, Młodziecznie, Baranowiczach i Pińsku. — Każda z nich posiada 5—8 biblioteczek, zależnie od ilości urzędów i od ilości pracowników na terenie danej filji. Fi-

lje rozsyłają biblioteki, przejęte z centrali, właściwa zaś praca bibliotek odbywa się w t. zw. punktach bibliotecznych, których jest 42. Każdy punkt posiada 100 tomowa biblioteczkę, zmieniana co pół roku.

Ogółem cała biblioteka liczy obecnie 4.200 książek.

Dobór książek przeprowadzono bardzo starannie z uwzględnieniem warunków lokalnych, zainteresowania itp. stwarzając w ten sposób 6 typów bibliotek. Do każdej filji wchodzi różne typy bibliotek. Filje biblioteczne w Równem i Tarnopolu otrzymały po dwie biblioteki jednego typu.

Wszystkie biblioteki czynne już są od 1 listopada i spotykają się z dużym zainteresowaniem ze strony pracowników.

Budowa linii węglowej Bydgoszcz — Gdynia.

Obecny stan robót na linii Bydgoszcz — Gdynia przedstawia się w ten sposób, że torowisko i mosty są już prawie zupełnie ukończone, z wyjątkiem podejścia do Gdyni na przestrzeni ostatnich 3 km. oraz przebudowywanego już istniejącego odcinka Gołubie — Somonino o długości 13 km. Tor kolejowy również został już ułożony na całej długości zbudowanej kolei, z wyjątkiem końcowego odcinka od mostu na Stupicy do Gdyni, długości 27 km. i części odcinka od stacji Lipowa do stacji Bak o długości 15 km. Obecnie układa się tory na tych odcinkach.

W roku przyszłym zamierzone jest wykonanie oprócz całkowitego ukończenia podtorza i nawierzchni, najniezbędniejszych robót, umożliwiających częściowe uruchomienie linii wyłącznie dla ruchu tranzytowych pociągów węglowych z Górnego Śląska do Gdyni, a więc urządzeń wodociagowych, urządzeń zabezpieczających, niektórych dworców, domów mieszkalnych i innych budynków. Roboty te będą ukończone przypuszczalnie w końcu przyszłego roku.

==□==

KACIK KOBIECY.

Nie trzeba przesadzać.

Moda w tym roku zmieniła się tak wybitnie, tak radykalnie i tak szybko, że zostawiła nas w pewnym oszołomieniu. Zawsze bowiem staramy się we wszystkim znaleźć dobre strony i wmówić w siebie i w innych, że moda jest bardzo logiczna, że ta czy inna zmiana właśnie świetnie jest przystosowana do warunków. Tymczasem obecnie stojmy wobec faktu dwoistości mody: inna jest linja rano, a inna po południu. Rano — sportowa, ale jednak kloszowa suknia, wieczorem — nieskończone falowanie kapryśnych i nierównych linii, wiszących ogonów, asymetrii wszelkiego rodzaju. Wąska, ściśnięta talia, stopy, ledwie widoczne z pod długiej do ziemi sukni, jednym słowem — figura prawie przedwojenna. I co tu robić? Łatwo było ukryć wszelkie defekty figury w prostej sukience, opasanej w biodrach luźnym paskiem. Ale co zrobić, jeśli moda każe umieścić pas w miejscu naturalnym, jeśli każe ukryć biodra, ale zaleca mieć biust? Można było się obchudzać całymi latami, ale nie można na zawołanie zmienić całkowicie figury, i to tak nierównomiernie.

Ojóż — w tym miejscu właśnie powiecie: nie przesadzajmy! Modzie można holdować o tyle tylko, o ile jest dla nas korzystną. W przeciwnym razie — nie można iść za nią ślepo — należy uchwycić rzecz najważniejszą: linję, a szczegóły stosować indywidualnie do swego typu. Cóż jest tedy charakterystyczne w modzie dzisiejszej? Klosze! Doskonale: niech więc ta z nas, która ma skłonność do rubenskich kształtów, nie robi sobie wcale paska, któryby podkreślał rzeczy niepożądane, niech natomiast nie żałuje sutości kloszów, które stwó-
linję modną i w których wszystkim i zawsze jest dobrze. Nie trzeba koniecznie ścisnąć się w pasie, jeśli się nie ma kształtów efebów. Moda zaleca również długie suknie, do ziemi. Ale i tu jest furtka: mogą być nierówne w obwodzie. Jeśli zatem której z nas lepiej jest w krótkiej, to zawsze można z przodu, czy też z boku zrobić ją krótką. Na wszystko jest rada. Jeśli musimy się modzie poddawać, to nie zupełnie ślepo: trzeba bronić swoich interesów i coś tam zawsze od mody wywalczyć.

Na jedno tylko niema rady: mody tegorocznej nie można zrobić oszczędnie. Brak przybrań wynagradza sutość materiału i to materiału drogiego, Velours-chiffon, georgette-satin i inne różne kosztowne tkaniny. Oczywiście, cały szysk polega na dobrym kroju, wobec czego suknie muszą być robione u dobrej krawcowej. Przybrań — żadnych, najwyżej do sukien wizerunkowych stylowy kołnierz z koronek, rodzaj kryzy. Poza tem tylko kolje z kolorowych kamieni i kryształów na szyję. Kolji takich można mieć parę, dobranych do sukien, zmiana kolji ożywia i odświeża każdą toaletę.

Tylko że to — niestety — kosztuje, kosztuje... Całe szczęście, że moda tegoroczna faworyzuje ciemne kolory. Można zatem sprawić sobie jedną sukienkę, dobrze zrobioną, dajmy na to z ciemnego velouru, a do niej ze dwie niedrogie kolje i mieć na całą zimę głowę spokojną.

H. N.

*1 optera! przemysł rodzinny
4 dusa! pracę bezrobotnym.*

Rozmaitości.

— Oryginalny list „Do Pana Boga”. Na odbytem niedawno w Manchester dorocznym zjeździe psychiatrów demonstrowany był oryginalny list, pisany do Pana Boga przez pewną pacjentkę jednego z londyńskich zakładów dla obłąkanych. „List” ten obejmuje zgorą tysiąc słów, wyszytych zupełnie czytelnie na kawałku płótna. Autorka niezwykłego listu pracowała nad nim przeszło rok, przyzem czyniła to leżąc w łóżku i pod przykryciem, aby dozorczyni nie przejęła jej oryginalnej korespondencji.

— Lekarze-cudzoziemcy w Czechosłowacji. W związku z niedawnymi demonstracjami czeskich studentów medycyny, protestujących przeciwko napływowi cudzoziemców na wydziały lekarskie uniwersytetów czechosłowackich i przeciwko udzielaniu lekarzom-obcokrajowcom prawa praktyki w kraju, pisma praskie opublikowały w tych dniach statystykę lekarzy-cudzoziemców, którzy mają w republice czechosłowackiej prawo praktyki. Jak z publikacji tej wynika, w ciągu pierwszych jedenastu lat istnienia Czechosłowacji udzielono prawa praktyki lekarskiej ogółem 234 osobom, przyzem w większości wypadków chodzi tu o lekarzy, którzy studia lekarskie ukończyli w Czechosłowacji, a tylko pewien nieznaczny procent stanowią lekarze-absolwenci uniwersytetów zagranicznych, którzy prawo praktyki uzyskali w wyniku nostryfikacji dyplomu. Zaznaczyć wypada, iż większość lekarzy-cudzoziemców praktykuje w czechosłowackich miejscowościach kuracyjnych.

— Kiedy sny są najintensywniejsze. Jeden z lekarzy amerykańskich poczynił wiele doświadczeń ze snem u swych pacjentów, uwzględniając przy tem skrupulatnie godziny snu, ich intensywność i różnorodność.

W tym celu zapisał w wielkiej księdze wszystkie sny, o których mu opowiadali przebudzeni pacjenci. Snów takich lekarz ów zapisał około 4000, co dało mu materiał do wielu twierdzeń naukowych z dziedziny snów.

Sny, które powstają wieczorem pochodzą tylko z wrażeń, jakie odcisną człowiek podczas ciężkiej pracy umysłowej lub fizycznej za dnia. Odzwierciedla się w nich każde przeżycie, każdy wysiłek fizyczny. Sny, które miewamy nocą, są już nautry bardziej oderwanej, aczkolwiek i wtedy w większości snów o tem, cośmy przeżyli za dnia. Zwyczajnie kanwa zdarzeń jest jakby dalszym ciągiem przeżyć na jawie tylko, że w bardziej przykrej formie, bo graniczącej z potwornością i karykaturalnością faktów.

Najciekawsze dla badań i najprzejmniejsze dla śpiących są sny nad ranem. Powstają one wtedy, gdy organizm ludzki wypoczął już dostatecznie z trudów fizycznych i umysłowych.

Duch przywołna skrzydła fantazji i maluje obrazy zadziwiające nieraz swem pięknem, a porywające urokiem oryginalności i lekkością działania. Fantazja kołysze się wtedy na skrzydłach mocarnych, pozwalających jej ulatać w niemiernie dale. Charakterystycznymi dla snów porannych są zdarzenia natury duchowej, przedstawiające się oczom duszy w nader wyrazistych zarysach i otoczone jakby mgłą delikatną, bardzo uroczą i czasami barwną jak tęcza. Pewne akcje snów pojawiają się u ludzi w regularnych odstępach czasowych, bądź codziennych, bądź tygodniowych, bądź miesięcznych, a nawet rocznych.

W marcu i kwietniu miewamy najmniej snów, najwięcej zaś w grudniu i styczniu.

Według starej legendy, przechodzącej z pokolenia na pokolenie, szczególnie żywe i interesujące sny miewamy podczas „świętych 12 nocy” od 25 grudnia do 6 stycznia.

Widocznie ludzie już od dawien dawna zauważyli, że w tym okresie sny są najintensywniejsze i utworzyli z tego legendę świętych nocy.

==□==

Życie gospodarcze.

Wywóz zboża z Polski.

Wywóz zboża z Polski w r. b. przybiera poważne rozmiary o czym świadczą następujące cyfry naszego handlu zagranicznego zbożem za pierwsze trzy kwartały rb. w porównaniu z analogicznym okresem 1928 r. (w tonach):

	Przywóz		Wywóz	
	1929	1928	1929	1928
Pszenica	28.164	211.293	991	1.551
Żyto	1.022	102.212	128.797	4.103
Jęczmień	425	2.516	149.102	51.564
Owies	5.839	22.560	23.668	7.013
Mąka pszenna	1.228	2.612	1.824	32
żytna			1.328	327

W ten sposób, głównie dzięki zmniejszeniu utrudnień wywozowych, eksport zbóż z Polski w rb. wykazuje znaczny wzrost, gdy równocześnie import uległ poważnej redukcji. Mimo to jednak biorąc pod uwagę istnienie znacznych nadwyżek wywozowych zboża w rb., eksport jego nie może pochłoniąć wzmoco-

nej podaży rolników. Przyczyn tego zjawiska należy szukać w zmniejszonym zapotrzebowaniu krajów importujących, które miały w rb. dobry urodzaj, oraz w polityce premii eksportowych dla zbóż, stosowanej przez Niemcy.

==□==

Kronika gospodarcza.

Wpływy skarbowe. Wpływy budżetowe w z. m. wyniosły 207,8 mil. złotych, były zatem o 32 mil. zł. wyższe, niż we wrześniu i przekraczały dochody Państwa za październik o 9.400.000 zł. Wydatki w październiku wzrosły do 267,3 mil. zł., nadwyżka dochodów wynosiła 35 mil. zł. W ogólnej sumie za pierwsze 7 miesięcy roku budżetowego wpływy skarbowe w stosunku do roku poprzedniego zwiększyły się o 63 mil. zł. do 1.723 mil.

złotych. Dochody z podatków i opłat wzrosły o 26 mil. zł., z monopolii o 20 mil. zł., z przedsiębiorstw o 10 mil. zł. Wpływy z ceł były mniejsze o 2,3 mil. zł. Wydatki budżetowe w roku bieżącym zwiększyły się o 115 mil. zł. do 1.704 mil. zł. Nadwyżka dochodów w okresie kwiecień—październik 1929 wynosi 19 mil. zł.

==□==

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ
12 groszy za wyraz

FORTSIAN uczenia Eösendorfera — Schmidta pierwszorzędnej jakości mało używany — prawdziwie kupać — sprzedam tanio. Kopernika 26, Sklepiarski.

GLARKI, zegary, budziki, tylko najlepszych fabryk poleca znana od czterdziestu lat z solidności firma Jan Seltenreich Lwów, Barjański 5, 9635

SOCZEWICE,

dwiczego zbioru, przepiękna, duża, najtaniej poleca **KAROL KRUPIŃSKI**, Lwów, Akademicka 4. Tel. 26 54

SAMOCHODY

remontuje się i odnawia najlepiej i najtaniej w Warsztatach Reparacyjnych T-y „ESHAPÉ” Lwów, ul. Łyczakowska 27. — Telefon 58-41. Własna lakiernia syst. „DUCO” i tapicernia. 10150

HENRI DE MONTERLANT. 42)

Ludzie areny.

(Ciąg dalszy.)

W oddali widzi las świec, który nadchodzi poprzez śmierć dnia. Idzie paso z posagami barwnymi, wystrojonemi, w natłoku kwiatów i ognia. Idzie krocząca za falą kadzidła. Kroczą na pięćdziesiąciu nogach ludzkich, które widać u ich podstawy i ten ruch łap upodabnia je do olbrzymich owadów. Na przodzie kadzidelnica, która kołysze mniestrant, ma pozór błyszczącej mgławicy, jak gdyby niebo wysłało cząsteczkę jakiejś niedojrzałej gwiazdy, z uśmiechem dla bóstw ludzkich. Paso zatrzymuje się. Wtedy wychodzą z pod niego przedziwne maski gałerników chrześcijańskich, twarze golone, twarde, pokryte potem, — głowy i kark mają owinięte wiecznym płodem hiszpańskim, który im pomaga dźwigać paso. Rozkaz i znów wracają do jarmaz; drugi rozkaz i paso podnosi się nieco gwałtownym podskokiem, parę kwiatów spada na ziemię, dzwonią naszyjniki, szkaplerze posagu. Przez kra-

ty paso widzi nagie ramiona niosących, widzi ich głowy przykryte kocem jak by czapką egipską, i te kraty, czarne wgłębienia, w których tkwią, trzask rozkazów, zachwyconemu Albanowi przypominają niewolników wiosłujących na starożytnych galerach. W chwili później znów staje się chrześcijaninem i rozumie piękne znaczenie tych atlantów podtrzymujących wizerunki wiary.

Zjawiają się nowi pokutnicy coraz innych bractw, ze świecami białymi, czarnymi, fioletowymi, czerwonymi, z trąbami, z proporcjami, z latarniami, ze srebrnymi różdżkami, z koszami pełnymi kwiatów i kadzidła, z godiami, na których wypisano S. P. O. R., — nie jest to tutaj jedyna rzecz, przypominająca „tryumf” rzymski. Ponad pasos jaskółki, zwabione światłem, szaleją na zmierzchu, pogodnym niebie.

W głębi ciemnej ulicy dusili się widzowie. Jedna z przegród pękła. Policjant, przepuściwszy wszystkich, rzucił się na chłopaka, który nie ruszył się ze swego miejsca, i pędził go z całą wspaniałością: „Precz, przekleci,

DLACZEGO NASZA SZKOŁA

przoduje w Polsce? Dlaczego urzędy cywilne i wojskowe z całego kraju zapraszają do siebie nasze oddziały? Dlaczego poza szkołą w Warszawie mamy oddziały w Wnie, Suwałkach, Płocku, Włocławku, Kutnie, Łomży, Berzie Kartuskiej i t. d.? Bo szkoła nasza jest szkołą dobrą! Bo płacąc za coś — trzeba wymagać. Nasi uczniowie, rozsiani na najlepszych posadach w całej Polsce, są żywym dowodem rezultatów dobrej nauki i wielkiej wartości naszego dyplomu!

OTWORZYLIŚMY

10356

ODDZIAŁ WE LWOWIE!

Inż. FROM, LWOW

LELEWELA 3 przy Akademickiej.

WAŁECZKI do uszczelniania okien i drzwi przed zimnem, szczotki rozmaite, rogówki kokosowe, wosk, terpentynę i inne artykuły gospodarcze poleca **DROGERJA**

Józefa Koleżańskiego

ul. Batorego 34 a. 9637

Na św. Mikołaja!

Zabawki i piękne podarki własnego wyrobu, jakoteż porcelanę, kryształ, samowary, obłiskie srebro i wyroby Pacykowskie poleca firma 10410

KAZIMIERZ LEWICKI
LWOW — PLAC MARJAŃSKI L. 10.

NAUKA I WYCHOWANIE
10 groszy za wyraz.

JEUNE DAME FRANCAISE, cultivée — diplômée de l'Université de Paris, donne des leçons de Français Stryjska 36, i p. de 4—6. 10119

WOLNE POSADY
10 groszy za wyraz.

POSZUKUJĘ uczciwej dochodzącej, ul. św. Antoniego 5, i. p. Zgłaszać się od 12—4 tej. 10368

POSADY POSZUKIWANE
5 groszy za wyraz.

BIURO Niemczynowskiej Lwów, plac Akademicki 3, Telefon 1361 poleca wszelkie siły nauczycielskie z językami, muzyką, Francuską, Niemiecką, angielską, pielną, arki, rękami, Niemki, gospodynie, kucharki, ogrodniki, szoferów, personal restauracyjny. 10380

Powsz. Zakład Ubezpieczeń Wzaj.

ogłasza

PRZETARG PUBLICZNY NA WYKONANIE INSTALACJI

ELEKTRYCZNEJ,
OGRZEWANIA WODNEGO,
I WODOCIĄGOWO-KANALIZACYJNEJ 10341

w nowym domu P. Z. U. W w Tarnopolu przy ul. Mickiewicza Nr. 47.

Materiały do przetargu otrzymać można, a także obejrzeć projekty instalacji: w biurze Zarządu Centralnego P. Z. U. W. w Warszawie przy ul. Kopernika 36 40 (II. piętro, pokój Nr 20), względnie w biurze Inspektora Wojewódzkiego P. Z. U. W. w Tarnopolu przy ul. Mickiewicza Nr. 5 w godzinach od 10-ej do 13-ej.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa reflektujące na wykonanie bądź jednej, bądź też kilku wyżej wymienionych instalacji.

Oferty w oddzielnych, zapieczętowanych kopertach, z napisem: „Oferta do przetargu na wykonanie instalacji... w nowym domu P. Z. U. W. w Tarnopolu przy ul. Mickiewicza Nr. 47” — inny być składane w biurze Inspektora Wojewódzkiego P. Z. U. W. w Tarnopolu przy ul. Mickiewicza Nr. 5, do dnia 10 grudnia r. b. do godz. 13-ej. Tegoż dnia o godz. 15-ej nastąpi publiczne otwarcie ofert.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.

w ogień wieczny!” Alban potrzebował nieraz pół godziny, aby móc zbliżyć się do jakiejś kobiety w tym tłumie. Gdy się wreszcie znalazł tuż za nią, nadciągało nowe paso, ludzie cisnęli się jeszcze bardziej, dzieci rozpyływały się we łzach, a on kładł swe ręce na tłustych, mocnych ramionach nieznanym...

Odwracała się, może myślała, że chce sobie utorować drogę i jej oczy pytały: „Czego chcesz?” „Ciebie”, mówiła twarz mężczyzny. Rozumiała; wracał do dawnej postawy, godząc się na tę krótką ofiarę dla duchów ziemi. Gdy głowę nieco w tył przechylała, twarz Albana kładła się prosto na jej włosach i on wdychał ich zapach, a kiedy znów pochylała głowę, włosy były zwichrome w tem miejscu, gdzie leżały jego usta. Patrzył na jej twarz tak blisko, jak tylko w młodości patrzeć można, patrzył na kark owłosiony, skąd gesty puszek schodził między łopatkami. „Ach! myślał, ona pachnie otchłania”. Wtedy tłok potężny cofał ich wszystkich i Alban otwarcie przywierał do niej ciałem, wznosił się na zawrotną wysokość, gdzie oczy się przymykają i zstępował

rapiownie jak spadający pocisk. I znów naciskano w stronę przeciwną. Kobieta znikła, porwana. Na szczęście było więcej kobiet w tej dolinie pokuty. Alban, nieco oszołomiony, zdumiewał się zwykle, jak łatwo istota, której się pożąda, daje się zastąpić inną. O rozkoszne urządzenie świata!

Powlókł się za paso, który wracał do swego kościoła, — było około pierwszej po północy — wśród chłopców podtrzymujących tren posagu, bo inaczej zamiatałby ziemię, wśród sprzedawców ciastek dla pokrzepienia pokutników, wśród sprzedawców wody dla orzeźwienia atlantów, wśród muzyki wojskowej idącej krokiem porzebowym, w powolnym rozkołysaniu. Niekiedy paso zadzwieczał, postawiony z wściekłością, atlanci wychodzili ze swych dziur i z wraskiem opadała kościelność. „Zaraz to wszystko porzucą” — myślał Alban, przyzwyczajony do strajków. Ale rzecz działa się w Andaluzji, atlanci więc szli na kieliszek wina, a tymczasem czyjaś sacca uspokajała bóstwo, nalewając mu swe wino miłości.

(C. d. n.)